

Pismo odznaczone  
Złotą Odznaką  
ZZ Metalowców



# Złoty

Proletariusze wszystkich krajów łączycie się!

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Metalowych im. gen. Waltera w Radomiu

Rok XVI

1-20 lipca 1969

Nr 13/257

Gdy Manifest Lipcowy przynosił odnowę

## Lata walki, wyrzeczeń i budowy

Polska Ludowa ma już 25 lat. Upiękniało nam to świętowanie na dobrej, pozytywnej robocie. Podnosiliśmy naszą ojczyznę z ruin i zgliszcz, umacnialiśmy władzę ludową, podnosiliśmy jej autorytet i znaczenie w świecie. Potem przyszedł czas wielkiej budowy. Od Bałtyku do Tatr rozpoczęliśmy, nieznaną dotąd w naszej historii, rozbudowę kraju.

Wśród tego olbrzymiego dzieła odnowy i przeobrażeń znalazły się również Zakłady „Waltera”. Dziś, gdy patrzymy na długie potężne hale produkcyjne i na nowe budujące się obiekty, trudno doprawdy uwierzyć, że prawie 25 lat temu rozpoczęliśmy pracę od zera.

Powróćmy zatem, przy okazji srebrnych godów PRL, do tamtych dni, przy omijamy młodym, jak ich rodzice podnosili z ruin wojną fabrykę. Kronikarz jak zapewne ująłby rzecz tak:

Już 16 stycznia 1945 roku, po wyrzuceniu okupanta, grupa pracowników Fabryki zabezpieczyła miejsce fabryki, przez wy-

W r. 1969 wartość produkcji w cenach zbytu wyniosła 1 miliard 182 miliony 600 tys. zł.

stawienie posterunków. 18 stycznia, pierwszy przedstawiciel Rządu Polskiego przybył do Radomia komisję do zorganizowania rozbudowy Fabryki. 20 stycznia wyłoniono na zebraniu pracowników, przy udziale władz i wojska, Komitet składający się z 19 osób. Dyrektorem wybrano Marian Poniatowski.

Fabryka, po ucieczce okupanta, była w stanie zupełnej dewastacji. Budynki, magazyny, smażarnie i straży pożarnej były zniszczone. Wywieziono również wszystkie maszyny i urządzenia, kable, ru-

rociągi, instalacje elektryczne i ogrzewniczą. Rozrywający się materiał wybuchowy poczynił zniszczenia Biura Technicznego, Kuźni i wieży strażackiej. Szybko zbrojone hale fabrycznych wytłuczono były niemal całkowicie, podobnie jak powyrwane drzewa i ramy okienne. Wybuchy porwały także tory fabryczne.

Do marca 1945 trwały prace związane z oczyszczeniem budynków i terenu, przygotowaniem biur i warsztatów. Prace te wykonane były przez zespół 200 ludzi, którzy pierwsi stanęli na gruzach zakładu.

W br. wyeksportujemy do krajów socjalistycznych i zachodnich 107 tys. maszyn do szycia (domowych) różnych klas oraz 4 tys. maszyn przemysłowych.

Pracowali za darmo, nie myśląc wówczas o wynagrodzeniu.

Równoległe z pracami na terenie fabryki, rozpoczęto starania o zwrot mienia fabrycznego. Trudne to były i żmudne starania. Pierwszy transport maszyn i urządzeń odebranych z Austrii nadszedł dopiero

we wrześniu 1946 roku. Jednak otrzymane sprzęt był w przeważającej większości zły, nie nadający się do użytku. Trzeba było sporo czasu poświęcić na jego wyremontowanie.

Mimo tych trudności, w r. 1946 fabryka przyjęła pierwsze zamówienia. I tak właśnie rozpoczął się nowy zakład w historii rozwoju zakładu. Były to lata systematycznego rozkwitu i

**Klucze samochodowych sprzedamy za granicę za 2 mln 182 tys. złotych dewizowych.**

rozbudowy fabryki, choć kronikarz winien też odnotować i okresy burzliwe. Ale w sumie wyszliśmy z wielu eksperymentów obron-

W poważnym stopniu zaspokoimy również rynek krajowy. Nasz handel otrzyma do końca br. 103 tys. maszyn do szycia.

na ręką i dziś możemy z całym przekonaniem powiedzieć, że przed nami otworzyły się olbrzymie perspektywy na najbliższe i na dalsze lata.

Na spotkanie 25-lecia PRL wchodzimy więc z pięknym dorobkiem, z naszymi doskonałymi wyrobami, znanymi na wszystkich kontynentach świata.

Plan produkcji towarowej i półroczną br. wykonaliśmy w 111,1%, czyli przekroczyliśmy go — w porównaniu z analogicznym okresem roku 1968 — o 59 milionów 205 tys. zł.

W jednym z dokumentów fabrycznych z 1947 roku czytamy na temat strat:

„W 1945 roku strata wynosiła zł. 3,1 mln.  
W 1946 roku strata wyniosła zł. 5,0 mln.  
Razem zł. 8,1 mln.

—oO—

W roku 1947 przewidujemy zysk ca 10,0 mln. zł., a więc pokryjemy straty i wyjdziemy z nadwyżką ca 1,9 mln. zł. W roku 1948 przewidujemy zysk ca 29,0 mln. zł. Jednocześnie nadmieniamy, że straty w roku 1945 i 1946 wynikają z tytułu płaconych odsetek oraz kosztów bankowych od kredytów inwestycyjnych i rewiduowanych oraz z tytułu utrzymania straży przemysłowej oraz innych drobnych wydatków wówczas, gdy nie było produkcji”.

(g)

(Dokończenie na str. 3-ej)

## Piękny gest ZMS-owców „Waltera”

22 lipca 1944 r. jest historyczną datą dla każdego Polaka, datą która dla nikogo nie jest obca nie wymaga komentarzy i wyjaśnień, toteż młodzież wydziału N-1 zrzeszona w szeregach Związku Młodzieży Socjalistycznej, dla uczczenia Srebrnych Godów PRL podjęła i zrealizowała cenne zobowiązania dla grodu nad mleczną.

ZMS-owcy w-łu N-1 wykonali w czynie społecznym 25 sztuk ładnych i estetycznie wykonanych ławek i napisem na oparciu „WALTERA” SWEMU MIASTU — 1969”.

Ławki te umieszczone będą w różnych punktach Radomia.

## Z tamtych pierwszych dni

W roku 1947 sprzedaliśmy wyrobów gotowych za sumę 102.807 zł. Obroty wewnętrzne wyniosły... 150 zł, zaś inne sprzedaże i wpływy aż... 250 zł.

Nie do wiary, ale takie właśnie były początki.

kich kontynentach świata. Jesteśmy dumni, że taki właśnie prezent mogliśmy ofiarować naszej Jubilatce — Polsce Ludowej.

A. Gomółka

## Po targach poznańskich

# Korzystne transakcje

Dawno zakończyły się tradycyjne Międzynarodowe Targi Poznańskie. Zamknięto już pawilony wystawowe, ale dopiero obecnie możemy podsumować osiągnięte wyniki handlowe.

Przywieźliśmy z Poznania wiele konkretnych zamówień, podpisaliśmy sporo umów z kontrahentami zagranicznymi.

I tak kontrakt zawarty z Czechosłowacją na 8 mln. złotych dewizowych opiewa na dostawę 40.500 szt. maszyn klas: 414, 415, 431 i 432. Jest to obecnie nasz najpoważniejszy odbiorca łożowy.

Kolejnym nabywcą „walterowskich” wyrobów będzie odbiorca węgierski.

## Lipcowe zobowiązania DKT

Podjmując apel załogi Huty „Warszawa” pracownicy Kontroli Technicznej zobowiązali się uczcić święto lipcowe i 25-lecie PRL czynami społecznymi.

I tak pracownicy DKT-1 w zamian za przepracowane rob./godz. wpłacili równowartość w wysokości 7.480 zł. na konto Komisji Inicjatywy Czynów Społecznych w Radomiu.

42 pracowników WKT P-3, WKT P-5, WKT P-9 przepracowało 158 rob./godz. w czynie społecznym na rzecz miasta przy ogródku jordanowskim na Osiedlu XV-lecia — na sumę 840 zł. zaś 80 pracowników WKT P-6 przepracowało w czynie społecznym na rzecz zakładu 320 rob./godz. na sumę 1.600 zł.

Ogólna wartość wykonanych zobowiązań wynosi 9.920 zł. Pracownicy Kontroli Technicznej wzywają pozostałe wydziały do podejmowania realizacji dalszych czynów społecznych dla uczczenia srebrnych godów naszej ojczyzny.

(bc)



Rozwija się zakład, rośnie miasto. Z każdym dniem pięknieje nam Radom. N/z fragment Osiedla XV-lecia.

W maju 1965 r. Rada Ministrów wydała szereg uchwał, które określiły zasady przydziału mieszkań dla ludności oraz stworzyły podstawy do dalszego rozwoju spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego.

Nie zamierzamy tu streszczać uchwał, warto jednak przypomnieć jedną z najważniejszych zasad, zgodnie z którą obywatel posiadający dochód ponad 800 zł miesięcznie na członka ro-

niem środków na pierwszy wkład. A przecież istnieje możliwość wcześniejszego zebrania niezbędnej sumy, w drodze docelowego oszczędzania w PKO.

Według posiadanej przez nas informacji sprawa ta przedstawia się wprost oplakanie, bo jakże określić liczbę 185 pracowników fizycznych oraz 88 umysłowych oszczędzających. A przecież ta forma oszczędzania przez pracowników na

## Ku rozwadze przyszłym lokatorom

# Oplaca się oszczędzać w PKO

dziny nie może w zasadzie otrzymać mieszkania z budownictwa rad narodowych, lub zakładu pracy. Dla osób tych istnieje jedyna szansa uzyskania mieszkania z budownictwa spółdzielczego.

Założa nasza zasady te akceptowała, czego wymownym dowodem jest liczba pracowników starających się o wpisanie na listę spółdzielni. Wydawałoby się więc, że wszystko jest w porządku. Obserwujemy jednak, że sama decyzja wstąpienia do spółdzielni nie wystarcza. Wtedy dopiero zaczynają się kłopoty związane ze zgromadze-

mieszkanie dla siebie lub dostających dzieci daje ogromne korzyści. Oszczędzanie systematyczne w drodze zgody na potrącenie miesięcznie z zarobków kwoty zł. 100.—, przy jednoczesnej dopłacie państwa zł. 50.— oraz oprocentowania, daje przez okres czterech lat sumę prawie 8000 — a więc sumę wystarczającą najczęściej na pierwszy wkład w spółdzielni.

Warto więc o tym wcześniej pomyśleć. Zachęcamy. Oszczędzajcie na własne, lub waszych dzieci — mieszkanie.

(ba)

## Miasto też się zmienia



# (1) Zwiększanie serii drogą do obniżki kosztów produkcji

Jednym z nieodzownych warunków nowoczesnej i tańszej produkcji jest jej koncentracja i zwiększanie serii produkowanych wyrobów. Stąd dość powszechna w przemyśle światowym tendencja do komasacji produkcji.

W porządkowaniu profilu produkcyjnego naszego zakładu, to również nic innego, jak dążenie do większej specjalizacji i koncentracji produkcji. Ograniczy ona w 1972 r. produkcję przedsiębiorstwa do 5 podstawowych grup wyrobów, przy jednoczesnym wyraźnym wzroście rocznej produkcji poszczególnych grup.

Wydłużenie serii produkowanych wyrobów będzie w tej sytuacji zwykłą konsekwencją wspomnianego układu.

Skoro zwiększenie serii stanowi jedną z dróg obniżki kosztów własnych produkcji, to w równym stopniu odnosi się ona do gotowych wyrobów, a także poszczególnych części składowych produktów. Oczywiście nie można tej zasady generalizować i odnosić mechanicznie do wszystkich części. Musimy bowiem pamiętać, że od wielkości serii zależy długość cyklu produkcyjnego oraz ilość środków obrotowych zaangażowanych w produkcję w toku.

W określonych więc warunkach, a konkretnie w odniesieniu do części pracochłonnych i drogiej, wydłużanie serii mogłoby doprowadzić do efektów odwrotnych, niż spodziewane.

Zastanówmy się więc w jakim układzie zwiększanie serii może doprowadzić do obniżki kosztów własnych i jakimi drogami te efekty osiągnąć?

Jeśli przeprowadzimy szczegółową analizę struktury części składowych wyrobów, pod kątem ich pracochłonności, lub wartości, to stwierdzimy ciekawą i charakterystyczną prawidłowość. Otóż, niezależnie od rodzaju wyrobu, około 25 części rodzajowych stanowi ok. 80% ich łącznej pracochłonności (lub wartości), podczas gdy pozostałe 75% określa tylko 20% ogólnej pracochłonności wyrobu.

Najlepiej tego rodzaju analizę przeprowadzać w sposób graficzny. Gdy liczba poszczególnych części składowych wyrobu jest wystarczająco duża do graficznego przedstawienia, wykresy będą miały na ogół ten sam charakter, bez względu na rodzaj rozważanych wyrobów.

Ze prawidłowość ta odnosi się również do wyrobów wytwarzanych w naszym zakładzie, świadczy analiza przeprowadzona na dwu różnych wyrobach: maszynie do szycia kl. 431 i piśmie rowerowej.

W jej wyniku wszystkie części rodzajowe wyrobów można podzielić na 3 kategorie A, B i C. Kategoria B obejmuje części o średniej wartości i pracochłonności, leżące pomiędzy wysokowartościowymi detalami A oraz częściami o niskiej wartości i pracochłonności zaliczonymi do kategorii C.

Spotykane niekiedy sugestie co do dalszego podziału kategorii C i wyodrębniania z niej jeszcze jednej grupy D, wydają się niecelowe ze względu na zupełne zacieranie się granicy podziału, spowodowane znikomą wartością i pracochłonnością tych ostatnich.

W badanych wyrobach podział części na kategorie A, B, C i stosunek ilości części rodzajowych do pracochłonności w poszczególnych kategoriach wygląda następująco:

| Kategoria | Maszyna do szycia kl. 431 |             | Piasta rowerowa |             |
|-----------|---------------------------|-------------|-----------------|-------------|
|           | % części                  | % pracochł. | % części        | % pracochł. |
| A         | 32,7                      | 85,7        | 25,0            | 81,9        |
| B         | 27,2                      | 9,9         | 22,2            | 12,0        |
| C         | 40,1                      | 4,4         | 52,8            | 6,1         |

Do kategorii A zaliczono wszystkie części o pracochłonności jednostkowej pow. 5 godz./100 szt. do kategorii B — części o pracochłonności jednostkowej od 1 do 5 godz./100 szt., a do kategorii C części o pracochłonności jednostkowej poniżej 1 godz./100 szt.

Wnioski wynikające z przedstawionych analiz przedstawiają kierunek dalszego działania.

Ale o tym w następnym odcinku.

mgr S. ROMANEK

## „Łuczniczka” coraz lepszy

# Początki i perespektywy

Produkcję przemysłowych maszyn do szycia rozpoczęliśmy przed 20 laty; zaś maszyny domowe produkujemy od 15 lat i one właśnie stanowią naszą główną pozycję rozwojową, tak ze względu na możliwości produkcyjne, jak i potrzeby rynku krajowego oraz eksportu.

W ciągu tych 15 lat nastąpił bardzo poważny postęp zarówno w dziedzinie samej konstrukcji, jak i technologii wytwarzania, oczywiście przy stałym, dynamicznym wzroście produkcji. Nasz proces wytworzenia maszyn do szycia już od kilku lat wylądował w pełni import tych wyrobów. Stał się ponadto jednym z poważniejszych eksporterów maszyn domowych w Europie.

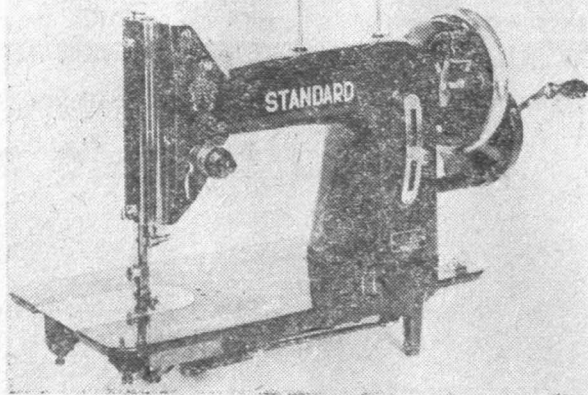
Rozpoczęliśmy w 1954 roku od popularnej maszyny prostościgowej „Łuczniczka” kl. 82 z napędem noż-

posiadały już jednak znacznie nowocześniejszą budowę i kształty zewnętrzne, a także przystosowanie do oświetlenia i napędu elektrycznego.

Wszystkie te maszyny z powodzeniem torowały drogę do dalszego rozwoju produkcji i eksportu. Od kilku lat ustąpiły one miejsca nowym konstrukcjom i dziś należą już tylko do zakładowej historii.

Nasz dzisiejszy wachlarz domowych maszyn do szycia, to pełen asortyment tych urządzeń: prostościgowych (kl. 413, 414 i 415), zygzakowych (kl. 431, 432 i 440) i automatycznych (kl. 435, 436 i 441), o pias-

## 1954 - „Łuczniczka” kl. 82 R



nym (także w wersji kl. 82 R, z napędem ręcznym — dla potrzeb eksportu), o tradycyjnej budowie i kształtach. Kolejnym etapem w rozwoju produkcji było podjęcie w 1958 r. wytwarzania pierwszej w kraju maszyny zygzakowej „Łuczniczka” kl. 86. Był to po ważny krok naprzód na miarę potrzeb i życzeń szerokiej rzeszy klientów.

W trosce o dalszy rozwój produkcji maszyn do szycia rozpoczęliśmy w latach 1959/60 wytwarzanie zmodernizowanej grupy „Łuczniczek” kl. 90, 91 i 92. Jakkolwiek były to tylko maszyny prostościgowe, „Singer” kl. 700/720

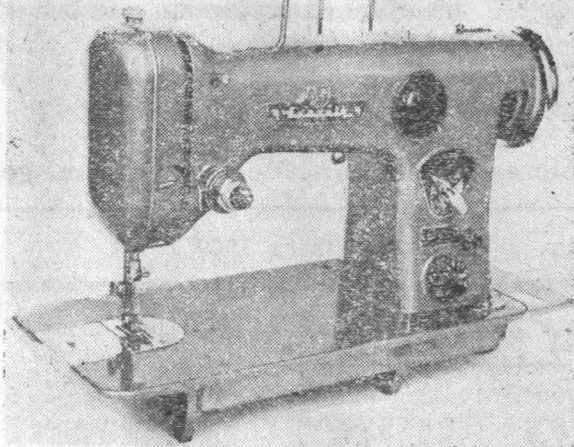
kiej i ramieniowej formie budowy. Śmiało można stwierdzić, że maszyny te najzupełniej odpowiadają aktualnemu standardowi światowemu, wyróżniając się nowoczesną budową, zmodernizowanymi kształtami, lekkością i estetyką wykonania. Z tych też powodów cieszą się pełnym uznaniem zarówno u odbiorcy krajowego, jak i zagranicznego.

Oczywiście spotyka się na rynku światowym maszyny stanowiące aktualny szczyt doskonałości w tym zakresie. Zaliczyć można np. do nich automatyczne, domowe maszyny do szycia „Singer” kl. 700/720

i „Pfaff” kl. 1121/1122. Są to maszyny o charakterze ekskluzywnym, a więc bardzo drogie (przeciętnie 2,5—3,5 raza droższe od

zmnieszenie ciężaru. Wszystkie prace projektowe robi się jednocześnie z myślą o obniżce zużycia materiałów i pracochłonno-

## 1958 - „Łuczniczka” kl. 86

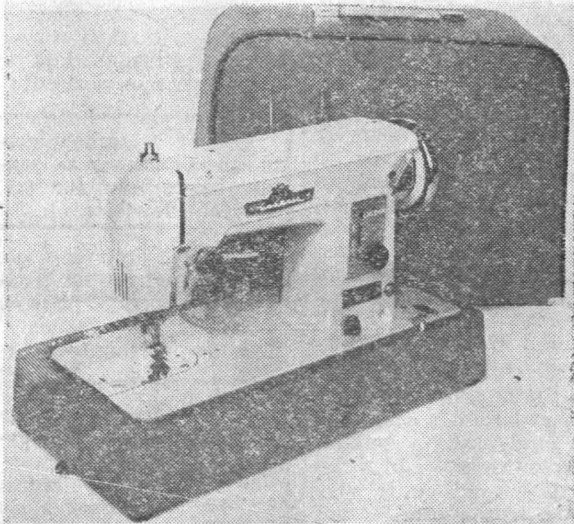


maszyn poziomu standardowego), o ograniczonych możliwościach zbytu. W praktyce pojęcie wspomnianego już szczytu doskonałości jest pojęciem względnym, bowiem przy zakupie urządzenia nabyw-

ści, a więc wydatnym zmniejszeniu kosztów wytwarzania.

Oceny maszyn do szycia dokonuje się na zasadzie analizy porównawczej jej aktualnej wartości z przyjętym za bazę standardem światowym.

## 1964 - „Łuczniczka” kl. 415



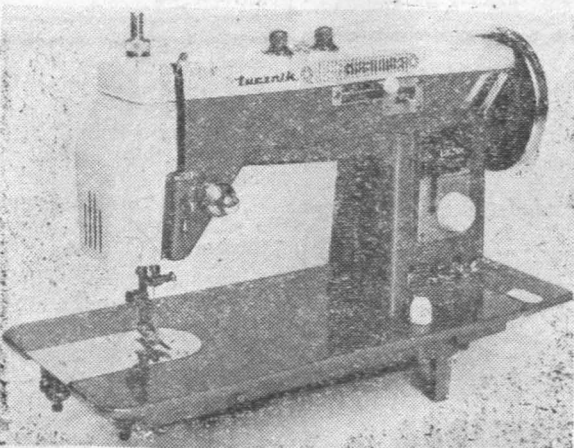
ca bardziej kieruje się snobizmem, niż przekonaniem o walorach technicznych maszyny.

Wróćmy jednak do naszego „Łuczniczka”. Jakkolwiek aktualnie produkowane maszyny spełniają wymagania odbiorców i są zaliczone do najwyższej grupy nowoczesności „A”, przygotowuje się już nowe konstrukcje (tzw. grupy 450), które w następnej pięciolatce zastąpią obecne urządzenia. Tylko takie rozwiązanie pozwoli na stałe podno-

Spełnienie wymogów tego standardu stanowi podstawowy warunek konkurowania na zagranicznych rynkach zbytu. Dziś o poziomie tego światowego kryterium jakości i nowoczesności, obok firm najwyższej rangi (Singer, Pfaff, Elna) decyduje również cała grupa takich producentów jak: Viktoria, Phoenix-Anker, Meister, Adler, Alfa, Cosson, Bernina, Borletti, Necchi oraz szereg firm japońskich.

Z zadowoleniem trzeba raz jeszcze podkreślić, że nasza aktualna produkcja

## 1969 - „Łuczniczka” kl. 436



szczenie poziomu technicznego produkcji i pokonywanie firm konkurencyjnych na zagranicznych rynkach zbytu. W nowo opracowanych maszynach chodzi nam głównie o jeszcze atrakcyjniejsze rozwiązania konstrukcyjne, bardziej efektowny wygląd, łatwiejszą obsługę i dalsze

domowych maszyn do szycia, w świetle tego jakościowo-nowoczesnego dyktatu największych producentów światowych, zasługujące na pełne uznanie. Mówiąc inaczej, nie mamy się czego wstydić. Nasz „Łuczniczka” to dobra maszyna.

inż. Bogusław Białczak

## Współzawodnictwo racjonalizatorów

### Wydział P-2 w czołówce

Współzawodnictwo racjonalizatorskie o tytuł przodującego wydziału w ruchu racjonalizatorskim jest chętną formą rywalizacji w osiągnięciu możliwie najwyższych efektów techniczno-ekonomicznych.

Poprzez rozwój tego współzawodnictwa uzyskujemy stały, systematyczny wzrost ilości zgłoszeń projektów racjonalizatorskich mających na celu podniesienie poziomu jakości wyrobów, poziomu technologii i metod wytwarzania, wydajności pracy, warunków BHP itp.

O tym, że współzawodnictwo racjonalizatorskie przysporzyło sobie dużą popularność i zainteresowanie świadczą wyniki uzyskane przez poszczególne wydziały w I kwartale 1969 r.

- I miejsce Wydział P-2 347,5 pkt.
- II miejsce Wydział P-9 319,4 pkt.
- III miejsce Wydział P-10 287,6 pkt.
- IV miejsce Wydział P-11 183,5 pkt.
- V miejsce Wydział P-12 146,4 pkt.

## ZMS-owcy wypoczywają i szkolą się

W chwili obecnej 50-osobowa grupa członków zakładowej organizacji ZMS przebywa na obozie wypoczynkowo - szkoleniowym w Zakładowym ośrodku wypoczynkowym w Solcu Kieleskim. Młodzi wypoczywają i zdobywają wiadomości z zakresu kultury, pracy organizacyjnej oraz planu produkcyjnego przedsiębiorstwa.

Młodzi ZMS-owcy przeżyli dwa dni gościli delegację Komsomołu z Uljanowskiej, która przybyła do naszego miasta na zaproszenie Zarządu Miejskiego ZMS.

Obecny turnus obozowy trwa do 29 lipca, a już następnego dnia na 14 dni wyjazd młodzież ZMS-owska przy zakładowej szkole zawodowej.

Zarówno młodzież, jak i starszym pracownikom, którzy już wypoczywają lub będą wypoczywać, życzymy miłego wypoczynku i dużo słońca.

## Sprostowanie

Do tytułu artykułu ekonomicznego w 12 numerze „Życia Załogi” wkraśli błęd. Tytuł ten brzmi: „Wydłużenie cyklu produkcyjnego potrzebą chwili” a winien być: „Wydłużenie serii produkcyjnych potrzebą chwili”.

Prostując błąd zarówno czytelników, jak i autorów serdecznie przepraszamy.

REDAKCJA



Dni byli pierwsi

## Między Radomiem, a Wiedniem

Pierwsze, trudne dni po wyzwoleniu. Uczucia radości mieszane ze smutkiem i nostalgią. Pierwsze spotkania z polskimi znaczkami i polskimi datownikami. Te dni mówią o szczęśliwym

ruszyliśmy w stronę odległego o 300 km od Wiednia Mathausen. Dotarliśmy tam również w nocy. Po obudzeniu właściciela małego, położonego tuż nad brzegiem Dunaju Gasthausu, otrzymaliśmy pokój na

nie zabrana na wędrowkę od komendy do komendy paczka „polskiej czystej”. Ta zawsze miała magiczną moc. Na drugi dzień, tuż po powrocie z Mathausen zastaliśmy nie tylko potrzebne parowozy, ale także nowy skład wagonów. Pierwszy transport maszyn wysłaliśmy wieczorem do Polski.

Następne partie urządzeń wysyłane były znacznie szybciej. Mieliśmy po prostu do dyspozycji większą ilość ludzi. Kompletowanie maszyn nie było łatwe. Niektóre obrabiarki ściągaliśmy z przydrożnych pól i łąk. Inne urządzenia, takie jak płyty traserskie wyciągane były samochodem z kamieniołomów. Wszędzie, na każdym kroku napotykalimy na olbrzymie trudności. Ale w najbardziej krytycznych momentach, kiedy ręce już opa dały i ogarniała człowieka rezygnacja przed oczami stawał zakład. Świadomość, że tam w Radomiu, w naszej ruinowanej fabryce czekają na efekty naszej pracy, dodawała siłę i podrywała do nowego wysiłku.

Dużo możnaby jeszcze pisać o naszej dwutygodniowej wyprawie. Żadne dodatkowe zdanie nie odda jednak wielkiego mozołu.

Kiedy wyszedłem z dworca w Radomiu, skierowałem

Rozwój ruchu racjonalizatorskiego w zakładach „Waltera” datuje się w zasadzie od roku 1947, kiedy to rozpoczęliśmy program realizacji planu trzyletniego. Jak wszędzie, tak i tu, początki były skromne. Zgłoszono bowiem na przestrzeni całego roku jedynie 34 projekty. Niemniej jednak, oszczędności z nich wynikłe przyniosły 405 tys. zł.

Pionierami ruchu wynalazczego byli: Aleksander Kierasiniński, Józef Dziwerek i Aleksander Bieniaszewski. Oni też byli pierwszymi, którzy otrzymali odznakę „Racjonalizatora Produkcji”.

stawiali technicznych, których zadaniem było niesienie wszechstronnej pomocy racjonalizatorom. Powstał też Klub Techniki i Racjonalizacji. W ramach jego działalności zaczęto organizować kursy czytania rysunku technicznego, wybieczki dla wyróżniających się racjonalizatorów itp.

Rok 1955 był okresem największego rozkwitu ruchu racjonalizatorskiego. Uzyskano bowiem, jedyną, jak dotychczas, licząc 1770 projektów. Oszczędności z tego tytułu wyniosły prawie 15 mln. zł., zaś nagrody dla racjonalizatorów przekroczyły 506 tys. zł. Do czołówki wynalazczej

sów ilość zgłaszanych projektów systematycznie maleje. Obserwuje się także mniejsze zainteresowanie administracji zakładu ruchem racjonalizatorskim. Pod adresem wielu wynalazców wysuwa się zarzuty, że powodują się chęcią zysku i działają na szkodę własnych kolegów.

Tego rodzaju atmosfera w poważnym stopniu przyczyniła się do zakłóceń i podważania zdobytych osiągnięć.

Pomimo tych trudności ruch racjonalizatorski i wynalazczy przynosi dla zakładu poważne korzyści. W 1962 r. następuje zasadniczy zwrot. Ogłoszona



Tak wyglądały niektóre hale w 1945 r.

o powrocie z wojny i te in-  
formujące o początkach gos-  
podarczej regeneracji sił.  
Narodziny nowej ojczyzny  
nowej społecznej rzeczy-  
wistości prowokowały do  
pamiętnikarskich zapisków.  
Często, na marginesie po-  
dóbkich kart papieru dosz-  
nąć można takie oto sło-  
wa: — proszę o skopiowa-  
nie i przechowanie, może  
komuś, kiedyś się przyda”.

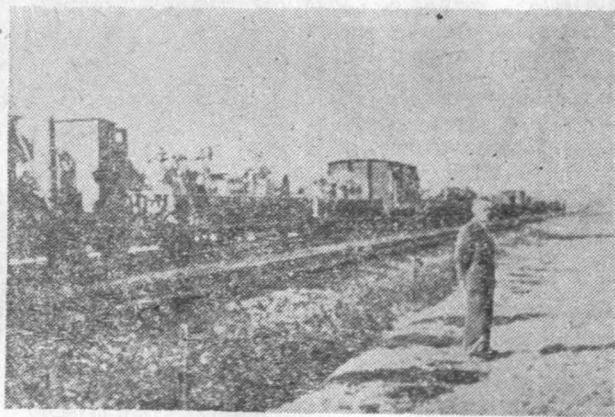
Przydało się. Dzięki reje-  
stracji wszystkich zjawisk  
tamtych dni powstał wy-  
nowny w kształcie, plas-  
tyczny rys historyczny  
wiążący mocniej młode  
pokolenie, z tym co nasze,  
polskie.

Leży przede mną jedna  
z kartek, kreślona ręka  
człowieka, który stał w sze-  
regu tych pierwszych, twar-  
zących ludzi odbudowują-  
cych swój zakład. Fabrykę,  
którą po prostu kochał.  
Jego nazwisko Stanisław  
Warda. Oto treść zapisu.

Kilkanaście zdań napawa-  
jących dumą i podziwem.  
„Na rewidację parku ma-  
szynowego wywiezionego przez  
okupanta do obozu w Mathau-  
sen wyznaczono dwie grupy.  
Na czele pierwszej stanął Mie-  
czysław Kwaśniewski, a drugą  
kierowałem ja. Trudności de-  
przewożu nie pozwalały wysłać  
jedną grupę jednocześnie.  
Toteż Kwaśniewski ze swoimi  
ludźmi wyjechał wcześniej, a  
ja po nim. Do Wiednia wyru-  
zyliśmy z Warszawy pocią-  
giem.”

Było to 9 sierpnia 1946 roku.  
Przyjechaliśmy na miejsce  
następnego dnia w nocy. Sto-  
lica Austrii nie pasowała

facjatnie. Było w nim miło i  
przytulnie. a największą już  
radość sprawiły łóżka, na  
których można było wreszcie  
wypocząć. Usnęliśmy błyska-  
wicznie, zapominając nawet o  
napełnieniu żołądków. Rano  
poszliśmy pieszo w stronę  
obozu Guzen oddalonego o 7  
km od miejsca naszego zakwa-  
terowania. Niebawem spotka-  
liśmy się z grupą Kwaśniew-



Transport maszyn z Austrii w drodze do Radomia (1946 r.).

skiego. Okazało się, że przy-  
rampie stało już ok. 30 za-  
ładowanych maszynami wago-  
nów. Brakowało jedynie .....  
parowozów. Ktoś z ludzi  
stwierdził żartobliwie, że moż-  
naby końmi, bo to i węgla  
nie potrzebuje i w jeździe pew-  
niejsze. Ale dość żartów. Trze-  
ba było zakreślić szlak za loko-  
motywą. Ponieważ znałem  
język rosyjski mogłem dogaa-  
dać się w komendzie radziec-  
kiej, gdzie i jak można załat-  
wić potrzebne parowozy.

(AP)

## Z TAMTYCH pierwszych dni

(Dokończenie ze str. 1-ej)  
Nie wszyscy wiedzą, że  
w 1939 roku stan obrabia-  
rek w naszym zakładzie do-  
szedł do 3500 sztuk. Po woj-  
nie natomiast nasz start  
zaczęliśmy od przyniesie-  
nia z domu pilników, młot-  
ków, imadła itp.

Stopniowo jednak wraca-  
ły do nas zagrabione przez  
hitlerowców maszyny. W  
1947 r. (na dzień 1 paździer-  
nika) mieliśmy czynnych  
446 obrabiarek, a do grud-  
nia tegoż roku ich stan po-  
większył się o dalszych 120.

Dziś, w porównaniu z  
r. 1939 nasz park maszy-  
nowy jest wielokrotnie  
większy.

(g)

Ech, iza się w oku kręci .....

## Gdy z „Wałówką” jeździło się za granicę

Gdy dziś wyjeżdżamy w  
podróż służbową za granicę  
w zasadzie wszystko mamy  
z głowy. Zgłaszamy się  
tylko po paszport i dewizy,  
by niebawem wyruszyć w  
świat.

W 1946 roku sprawy te  
wyglądały zupełnie inaczej.  
Wyjazd do Wiednia naszej  
ekipy rewidykacyjnej ob-  
fitował w wiele trudności,  
nie tylko natury formalnej,  
ale i aprowizacyjnej.

W tych czasach żywność  
trzeba było wozić z sobą.  
Zabrano więc w podróż  
7000 papierosów, 30 kg cu-  
kru, 3 kg soli, pół kilogra-  
ma herbaty, 2 kg kawy, 15  
litrów wódki!, 10 kg sio-  
ny, 20 kg boczku, 4 kg  
smalcu, 15 kg kaszy tatar-  
czanej, 3 kg kaszy jęczmien-  
nej, 4 kg fasoli białej, 4 kg  
grochu „Victoria”, 60 kg  
mąki pszennej, 30 kg cebuli  
i 12 kg makaronu.

Wszystko to razem ko-  
sztaowało 54.927 złotych. Sa-  
ma zaś podróż trwała ty-  
dzień i odbywała się nie  
ekspresem „Błękitna Strza-  
ła Dunaju”, ale zdezelo-  
nym pociągiem towarowym

Tę autentyczną historię  
wyciągnęliśmy z archiwal-  
nych dokumentów gwoli  
przypomnienia potomnym,  
jak to 25 lat temu bywało.

(ag)



Oto również archiwalne zdjęcie przedstawiające Mieczysława Kwaśniewskiego (po prawej) w chwili kiedy odbiera i sprawdza świeżo sformowany skład pociągu z naszymi maszynami. Za chwilę transport ruszy w długą drogę do wyzwolonego Radomia. Te odległe czasy wspomina dziś Mieczysław z głębokim wzruszeniem.



Członkowie Komitetu Organizacyjnego Zakładów Metalowych (styczeń 1954 r.).

zupelnie do barwnego obrazu  
królestwa operetki. Deszcz lał  
jak z cebra, na ulicach nie  
widać było żywej duszy. Prze-  
moczeni i zmoknięci zainstalo-  
waliśmy się wreszcie w jakimś  
niezłym podręcznym hote-  
liku bez drzwi i okien. Kiedy  
ranem deszcz trochę prze-  
stał padać zadekowałyśmy się  
do samochodu ciężarowego i

Otrzymałem potrzebne wia-  
domości, czekając na porucznika  
Kaleźnego.

Kiedy po kilku dniach  
zjawił się w naszej kwatrze  
opowiedziałem mu z detalami  
co dotychczas działo się. Po-  
stanowiliśmy natychmiast  
pchnąć sprawę dalej. Napraw-  
dę nie wiem, czy udało się  
załatwić ją tak szybko, gdyby





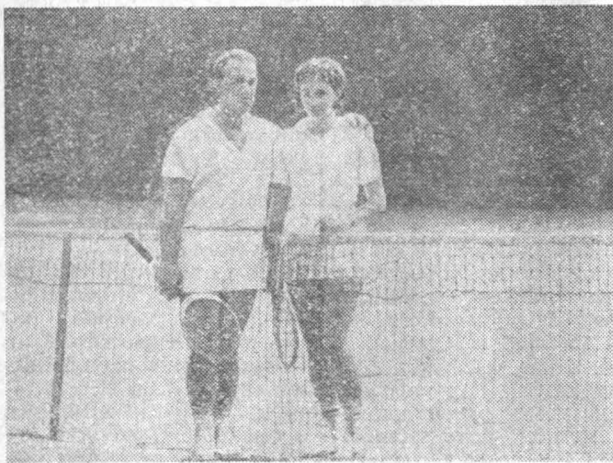
# Sprintem przez 25 lat

Kiedy mówimy o jubileuszu 25-lecia PRL ogarnia nas słuszną dumą z naszych osiągnięć gospodarczych i wielkich przemian społecznych, jakie zaszły w tym okresie. Niedoparcie nasuwa się chęć podsumowania wyników z własnego odcinka pracy. JAKI BYŁ TEN OKRES DLA ROBOTNICZEGO KLUBU SPORTOWEGO „BRONŃ”? Aby dać odpowiedź na to pytanie zajrzyjmy do kronikarskich zapisków.

Pierwsze lata. Generalne zadanie — dźwiganie z ruin zakładu, ale jednocześnie pamięć o regeneracji sił sportu, jako jednej z podstawowych dziedzin życia społecznego.

Rok 1945. RKS „Broni” wznowia swoją działalność. Pierwsi wychodzą na boisko piłkarze, rozgrywając

ligi. Sztuka ta udała się naszym piłkarzom dopiero w 1956 roku. Niestety radość kibiców była krótka. Po rocznym pobycie w II lidze „Broni” spadła do okręgówki. Przyszły znów chude lata. Dopiero w 1966 roku metalowcy wywalczyli awans do utworzonej III ligi centralnej.



Danuta Makulska-Ziemnicka i Lech Słomski (z prawej) należą od lat do czołówki tenisowej Kielecczyzny.

turniej błyskawiczny z okazji święta klasy robotniczej 1-go Maja. Dobry początek został zrobiony. Od tej chwili z sekcją piłkarską wiążemy duże nadzieje. Jedenastka „Broni” weszła przebojem do grona najlepszych zespołów Kielecczyzny. Długo jednak musieliśmy czekać na upragniony awans do II

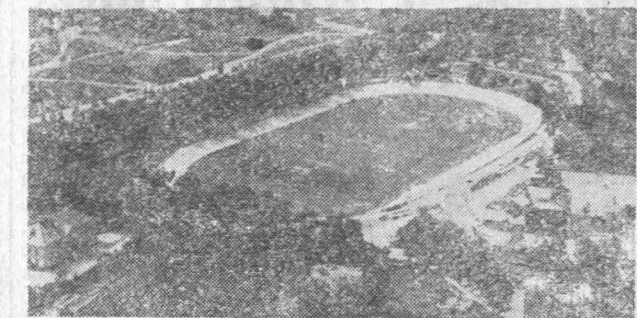
W marcu 1945 roku wznowia swoją działalność sekcja bokserska. Pierwsze spotkanie przyszło rozegrać naszym pięściarzom w zburzonej stolicy. Na przeszerzeni 25-lecia sekcja osiągnęła szereg wartościowych wyników. Główne sukcesy przypadają na lata pięćdziesiąte. W 1957 Kazimierz Paździor zdobywa

w Pradze złoty medal i tytuł mistrza Europy, a w 1960 roku na olimpiadzie w Rzymie złoty medal i tytuł mistrza olimpijskiego. Młodzi pięściarze RKS „Broni”: Nowak, Popiołek, Chydyński, Skoczewski, Grabowski zdobywają tytuły mistrzów i v-ce mistrzów Polski w kat. juniorów. Modest Majchrzak wywalcza tytuł v-ce mistrza Polski. Wielu naszych czołowych zawodników z Kazimierzem Paździozem, Modestem Majchrzakiem, Józefem Wojtowiczem i Tadeuszem Rusinem i Kazimierzem Butkusem reprezentuje Polskę w spotkaniach międzypaństwowych, przynosząc sławę na szczeblu miastu i klubowi.

Odradzający się w mieście sport pociąga również za sobą kolarzy. Na wyciągniętych ze strychów i komórek wysłużonych rowerach rozpoczynają oni pierwsze treningi i wyścigi. Następne lata, to już dynamiczny rozwój sekcji kolarskiej RKS „Broni”. Na nowowytbudowanym, betonowym torze startują czołowi zawodnicy Polski. W barwach klubu występują kolarze tej klasy, co Borucz, Józefowicz, Mosbauer, oraz wschodząca wówczas gwiazda kolarstwa polskiego Jan Magiera. Drużyna „Broni” zdobyła od 1945 roku ponad 20 tytułów mistrzów Polski oraz jedenaście tytułów v-ce mistrzowskich. Niebagatelnymi osiągnięciami może się również pochwalić torowa szkółka kolarska, z której wyszli tacy kolarze jak: Jerzy Skoczek, Ryszard Kobiela, Andrzej Czerniawski i inni. Wielu z nich dostąpiło już szczytu reprezentowania barw narodowych w meczach międzypaństwowych, a nawet mistrzostwach świata.

W 1946 roku rozpoczęła także działalność sekcja strzelecka, opierając się na takich zawodnikach, jak: Michał Sawicki, Lucjan Wyszynski, Stanisław Iwański i Marian Tomicki. W stosunkowo krótkim czasie strzelcy „Broni” zna-

leżli się w czołówce krajowej tej dyscypliny sportu. Nic też dziwnego, że wśród członków sekcji dostrzec można było członków kadry narodowej, re-



Zmienił się wygląd stadionu przy ul. Narutowicza. Ze skromnego obiektu przekształcił się on w prawdziwy kombinat sportowy.

prezentantów Polski na mistrzostwa Europy i mistrzostwa świata. Za osiągnięte wyniki Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki przyznał Michałowi Sawickiemu i Lucjanowi Wyszynskiemu tytuły Zasłużonych Mistrzów Sportu, a Stanisławowi Iwańskiemu tytuł Mistrza Sportu.

W 1946 roku powstaje sekcja tenisa ziemnego. Już po kilku latach zaliczana jest do czołówek krajowej. W roku 1955 zdobywa awans do I ligi. Nasza para Danuta Szmidi — Lech Słomski dwukrotnie sięga po tytuły v-ce mistrzów Polski w grze mieszanej, a D. Szmidi wywalcza w Łodzi tytuł drugiej rakiety kraju w grze pojedynczej. Za plecami Szmidówny rośnie nowy talent — Danuta Makulska, która w roku 1961 zdobywa tytuł mistrzyni Polski juniorek, a tym samym prawo reprezentowania barw narodowych na turnieju w Wimbledonie.

W 1947 roku powstaje nowa sekcja tenisa stołowego, która po sześciu latach pracy awansuje do I ligi. W 1954 roku nasi ping-pongiści zdobywają tytuł mistrza Polski Federacji „Stal”, a utalentowana wszechstronnie Danuta Szmidówna wywalcza tytuł mistrzyni Polski w grze pojedynczej pań. W grze

mieszanej para Szmidi-Filipek uzyskuje tytuł v-ce mistrzów Polski, natomiast w grze podwójnej para Naumowicz-Filipek tytuł Mistrza Polski.



Zmienił się wygląd stadionu przy ul. Narutowicza. Ze skromnego obiektu przekształcił się on w prawdziwy kombinat sportowy.

Niepełny byłby obraz naszych osiągnięć, gdybyśmy nie wspomnieli o takich sekcjach, jak siatkówka, koszykowa, i.a. i piłki ręcznej. Toczyły one zacięte boje o awans, bądź utrzymanie się w II lidze. Siatkarze zdobyli dwukrotnie mistrzostwo Polski Federacji „Stal”.

Dokonując bilansu sportowego 25-lecia należy również uwzględnić w nim dynamiczną rozbudowę obiektu sportowego. Przeciętny, powojenny stadion RKS

„Broni” wzbogacił się piękny, betonowy trybunarski, betonowy trybun oraz estetyczne, trwałe ogrodzenie.

Dziś — w dniach srebrnych godów naszej Ojczyzny, pozostaje zastanowić się, czy osiągnięte rezultaty są w pełni zadowalające, odpowiadające apetytom licznych sympatyków klubu.

Otóż niewątpliwie wyniki te mogłyby być lepsze. Pamiętajmy jednak, że RKS „Broni” istnieje od 1926 roku, dopiero w latach minionego 25-lecia zrodził prawdziwie miłowy kraj naprzód. Z pozycji sportowego kopłuszka, które wyniki liczyły się zaledwie w skali wojewódzkiej, doszedł do niebagatelnych osiągnięć, stawiających go jeśli idzie o niektóre dyscypliny, nawet w czołówce krajowej.

Osiągnięte wyniki nie pawają nas dumą, a jedynie koniecznym optylizmem na przyszłość. Wierzmy, że nowy etap w rozwoju naszego klubu będzie jeszcze bardziej owocny w pozytywny rezultat. Te na boisku, i te inwestycyjne.

inż. Wojciech Misiowiec  
Prezes RKS „Broni”



Złoty medalista olimpijski z Rzymu Kazimierz Paździor — Sportowiec — 25-lecia RKS „Broni”.

# Uwaga! Pirat!

Podziwiam niejednokrotnie odwagę naszych pracowników. Jest to naprawdę zespół dzielnych ludzi. Ja osobiście poruszyłem się po terenie zakładu z obawą, chociaż również i z ciekawością.

Obawa moja jest powodowana przez tabun rozbrzykanych wózków akumulatorowych, których kierowcy, ze znaną

polską kawaleryjską fantazją harują po drogach zakładu, szarżując zaciekle na każdego przechodnia, który nierozważnie pojawi się na ich drodze.

Każdy nasz „rycerz” posiada jednak swoją indywidualność. Są tacy którzy najchętniej atakują grupki zagadanych koleżanek, inni dyskutujących o sporcie kibiców. Jeszcze inni

upodobili sobie pogoń za tymi najmłodszymi — gońcami, ale najczęściej takich, którzy atakują według zasady „co na drodze to nieprzyjaciel”.

Technika ataku bywa różna. Istnieje szkoła ataku zygazkiem, prosto, z flanki, czołowo, przez osaczenie, lub z tyłu. Podobno każda z nich ma swoje zalety i wady, ale każda groźna dla pracownika — przechodnia.

Każdy z naszych „kawalerzystów” posiada również swoje upodobania towarzyskie.

Jedni lubią jazdę, zabrawszy na swój pojazd połowę załogi wydziału, inni, samotnicy, wpatrzni przed siebie, pędzą sami. Część uprzejmych podwozi przygodnych „lebków”, nie biorąc za to wynagrodzenia. Najniebezpieczniejsi są jednak ci galopujący w towarzystwie sympatii, lub obejmujący po dwie naraz.

Tych strzeżcie się najbardziej, bo zatokowani nie widzą nikogo, gotowi rozbijać taranem nie tylko ludzi ale i najgrubsze mury.

# Pocztą redakcyjną

Serdeczne pozdrowienia dla Redakcji „Życia Załogi” przesyła kolonia „Niezwykła” Zakładów Metalowych im. gen. Władczyka w Borkowicach. Mamy mnóstwo ciekawych i bardzo interesujących zajęć, między innymi, wycieczki do lasu i nad zalew w Toporni, zmagania sportowe oraz wieczorki taneczne i ogniska.

Dnia 28.VI.1969 r. odbyły się wybory do rady kolonijnej oraz do poszczególnych sekcji. Wybrany samorząd ma za zadanie w czasie pobytu na kolonii pomagać kierownictwu w organizowaniu życia kolonijnego. Chcemy także zaznaczyć, że nasza kolonia wezwwała wszystkie kolonie znajdujące się na terenie powiatu przysuskiego do konkursu na najlepszą część artystyczną pod nazwą „25 lat PRL w pieśni i poezji”. Na zakończenie kolonii odbędzie się ognisko poświęcone obchodom 25-lecia PRL, które będzie zarazem ogniskiem pożegnalnym.

Na ognisko to pięknie zapraszamy Redakcję „Życia Załogi”.

Pocztą redakcyjną przyniosł nam również miły list dzieci naszych pracowników, które przebywają na kolonii w Hrubieszowie.

Nasi milusińscy piszą m.in. że czują się znakomicie. Dzieci wypielniają różnego rodzaju wycieczkami i rozrywkami. Najbliższe plany przewidują wycieczkę do Zamościa i dniowy biwak.

„Przesyłamy serdeczne pozdrowienia — piszą do Państwa — i ucałowania dla Państwa, pracowników oraz rodziców. Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia naszej kolonii w Hrubieszowie”.

Dziękujemy, z przyjemnością z zaproszenia skorzystamy.

„Życie Załogi” — Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Metalowych im. gen. „Władczyka” w Radomiu. Redaguje Kolegium w składzie: Seweryn Banasik, Bożena Ciszek, Antoni Gomółka, Kazimierz Pietrowski, Ignacy Pałka, Ireneusz Piętrzyński, Bogumił Pacał, Jan Rybczyński (Kier. Redakcji), Andrzej Mędrzycki (sekr. redakcji), Tadeusz Prygiel. Wyd.: Samorząd Robotniczy. Adres redakcji: Zakłady Metalowe im. gen. „Władczyka” w Radomiu, Ciepła 1, tel. 2-11-41 wewn. 74. Zamówienie Nr 1391 N-5. Nakład 5000+35 egz. Druk.: Rad. Zakł. Gratic

